

Stosowanie interwencji humanitarnej w Afryce

Jedynym legalnym przypadkiem użycia siły w ramach stosunków międzynarodowych jest to zalegalizowane przez Radę Bezpieczeństwa (RB). Rozpatrując kwestię użycia siły w stosunkach międzynarodowych, nie można jednak ograniczać się jedynie do kryteriów legalnych z uwagi przede wszystkim na paraliż decyzyjny RB, odpowiedzialnej za utrzymanie pokoju na świecie. Stąd często następuje odwołanie nie tyle do legalności użycia siły, ile do jej legitymizacji. Często interwencja humanitarna może być nielegalna z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ale legitymizowana z punktu widzenia etycznego. Humanitarna interwencja zazwyczaj opiera się na naruszeniu normy prawnej, a tłem dla rozstrzygnięcia jej dopuszczalności jest rozpatrzenie kwestii etycznych związanych z zapobieganiem poważnym naruszeniom praw człowieka. „Nie musi to jednak automatycznie oznaczać nierozwiązywalnej sprzeczności między suwerennością państwa i prawem międzynarodowym a wartościami i normami etycznymi”¹. Stosowanie interwencji humanitarnej wzbudza wiele kontrowersji, już samo istnienie takiej instytucji i jej dopuszczalność jest jednym z istotniejszych, nadal nierozstrzygniętych problemów prawa międzynarodowego. Jednak nie należy rezygnować z dyskusji na jej temat, powołując się na zakaz użycia siły czy suwerenność, z uwagi na to, że często wydaje się ona jedynym możliwym środkiem reagowania na zbrodnie przeciwko ludzkości i inne poważne naruszenia prawa międzynarodowego. Jak podkreśla Jerzy Zajadło: „humanitarna interwencja musi być uznana za nadzwyczajny środek stosowany w nadzwyczajnych okolicznościach związanych z masowymi naruszeniami praw człowieka”². Stąd potrzeba określenia warunków dopuszczalności interwencji humanitarnej, autoryzowanej przez RB lub nie, aby wykluczyć możliwości nadużywania przez państwa tego środka w celach realizacji własnej, często neoimperialnej polityki. Rozpatrując związek pomiędzy interwencją humanitarną a zasadą suwerenności państw, należy zaznaczyć, że do interwencji dochodzić może jedynie w przypadku, gdy suwe-

¹ J. Kranz, *Wojna, pokój czy uspokajanie? Współczesne dylematy użycia siły zbrojnej*, Warszawa 2006, s. 42.

² J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji. Historia – etyka – polityka – prawo*, Gdańsk 2005, s. 206.

renność przestaje pełnić swoją pozytywną rolę i zaczyna zagrażać bezpieczeństwu wewnętrznemu. Jeżeli państwo nadużywa swojej władzy, przeprowadzając czystki etniczne czy prowadząc politykę eksterminacji w stosunku do własnych obywateli, nie ma prawa powoływać się na zasadę suwerenności w przypadku zaistnienia ingerencji społeczności międzynarodowej. „Milczenie lub bezczynność wobec masowych i najpoważniejszych zbrodni, zwłaszcza pod pretekstem zakazu użycia siły zbrojnej w niezgodzie z KNZ (Karta Narodów Zjednoczonych), oznacza w gruncie rzeczy kompromitację prawa międzynarodowego i stąd konieczność jego adaptacji do nowej rzeczywistości”³.

Interwencje humanitarne mogą mieć charakter legalny, po zalegalizowaniu przez RB, czy to przed samą akcją, czy też *post factum* (jak na przykład interwencja w Liberii), lub być nielegalne z punktu widzenia prawa międzynarodowego, kiedy nie dochodzi do autoryzacji operacji przez RB. Ten podział interwencji ma charakter materialnoprawny i nie jest wystarczający. Warto bowiem zastanowić się również nad interwencją z punktu widzenia etyki. Rozpatrując przyczyny, które decydują o przeprowadzeniu interwencji, można też mówić o jej legitymizowanym charakterze. Oznacza to, że interwencja humanitarna jest akceptowana z punktu widzenia etyki, gdy dochodzi do poważnych naruszeń praw człowieka, zbrodni przeciwko ludzkości i jest ona jedynym sposobem na zatrzymanie rozlewu krwi. Każda interwencja powinna posiadać etyczną podbudowę, w przeciwnym razie może skłaniać do nadużyć przez silne państwa. Jak zauważa Jerzy Kranz: „Do momentu ustabilizowania tej instytucji w prawie zwyczajowym interwencję humanitarną (bez zgody RB) można traktować jako moralnie i politycznie uzasadnioną (*legitimate*), ale nie uznawaną za prawnie dozwoloną (*legal*), przy czym nie jest to rozwiązanie prawnie satysfakcjonujące”⁴.

Państwa afrykańskie w dobie kształtowania się koncepcji jedności afrykańskiej, już po odzyskaniu przez większość z nich niezależności opowiadały się za pluralistyczną wizją stosunków międzynarodowych. Opierać się ona miała na silnym podkreślaniu wagi suwerenności poszczególnych państw w relacjach międzynarodowych. W 1964 r. w celu podkreślenia integralności terytorialnej i zakazu ingerencji w wewnętrzne sprawy państw Organizacja Jedności Afrykańskiej (*Organization of African Unity*, OJA) przyjęła zasadę *uti possidetis, ita possideatis*, która w tłumaczeniu brzmi: *co posiadasz, będziesz posiadał*. Był to zabieg, który miał uchronić przed ruchami separatystycznymi i zmianami granic na kontynencie. W tym bowiem upatrywano największego zagrożenia okresu dekolonizacji. Trzeba pamiętać, że jednym z podstawowych celów, dla których powołano do życia OJA, była ochrona państw afrykańskich przed jakąkolwiek ingerencją z zewnątrz. Była to również próba zerwania więzi z byłymi kolonizatorami. Granice wyznaczone sztucznie przez byłych kolonizatorów miały obowiązywać nadal, pomimo iż często nie uwzględnia-

³ J. Kranz, *op. cit.*, s. 46.

⁴ *Ibidem*, s. 45.

ły one istotnych podziałów etnicznych, kulturowych czy językowych, dzieląc niejednokrotnie homogeniczne grupy i umieszczając je w granicach różnych państw. Państwo w Afryce miało pozostawać bytem przede wszystkim politycznym, a kwestie jedności narodowej i procesu narodotwórczego odłożono na przyszłość. W okresie zimnej wojny liderzy większości państw afrykańskich sprzeciwiali się ingerencji zewnętrznej, próbując zbudować własny autorytet i siłę polityczną w opozycji do byłych kolonizatorów. Jedynym wyjątkiem od tej reguły były kraje frankofońskie, których przywódcy nadal utrzymywali silne związki z Francją, a niejednokrotnie byli uzależnieni politycznie od Paryża.

Dopiero okres pozimnowojenny przyniósł zmianę w paradygmacie stosunków międzypaństwowych w Afryce. Coraz częściej dochodzić zaczęły bowiem do głosu koncepcje solidarystyczne, które nie absolutyzowały już suwerenności i dopuszczały ingerencję w wewnętrzne sprawy państwa w przypadku poważnych naruszeń praw człowieka. Zapewne było to spowodowane rosnącą liczbą konfliktów, ich dramatyczną brutalizacją oraz wypaczeniem roli przywództwa w Afryce w postaci dyktatorskich rządów w licznych państwach afrykańskich. W zmianie paradygmatu niewątpliwie znaczenie miała działalność Juliusa Nyerere, pierwszego prezydenta Tanzanii. Wywierał on naciski na OJA, które miały na celu zmianę polityki organizacji w stosunku do państw oskarżanych o łamanie praw człowieka. To właśnie Nyerere zażądał usunięcia Malawi z OJA po uznaniu przez ten kraj RPA i otwarciu tamże misji dyplomatycznej, co stało w oczywistej sprzeczności z polityką OJA sprzeciwiającą się apartheidowi i zabraniającą współpracy z rządami w Pretorii. Nyerere poparł również separatystów z Biafry podczas nigeryjskiej wojny domowej w latach 1967-1970, uznając, iż rząd nigeryjski prowadzi w tym regionie ludobójcze działania. Uznał, że nie ma on prawa reprezentowania własnych obywateli na arenie międzynarodowej, skoro wyniszcza lud Ibo⁵. W latach 70. żądał on również usunięcia z OJA Ugandy rządzonej przez Idi Aminę, uzasadniając to wydaleniem przez Aminę Azjatów zamieszkujących Ugandę i likwidowaniem przez niego opozycji politycznej. Nyerere podkreślał, że OJA nie może oficjalnie potępiać apartheidu w Południowej Afryce, jednocześnie przytykając oko na zbrodnie popełniane przez inne afrykańskie rządy na własnych obywatelach. Jednakże w wypadku Malawi i Nigerii jego dyplomatyczne zabiegi nie przyniosły żadnych rezultatów, a w przypadku Ugandy opóźniły jedynie o rok przejście przez nią przewodnictwa w organizacji. Istotnym wydarzeniem było przyjęcie w 1981 r. Afrykańskiej Karty Praw Człowieka i Ludów, która weszła w życie w październiku 1986 roku. Dokument ten był pierwszym regionalnym (afrykańskim) traktatem, który regulował obok praw obywatelskich i politycznych również prawa socjalne, gospodarcze i kulturowe⁶.

⁵ J. Mayall, *Humanitarian Intervention and International Society: Lessons from Africa*, [w:] *Humanitarian Intervention and International Relations*, red. J. M. Welsh, Oxford 2004, s. 123.

⁶ *Afrykańska Karta Praw Człowieka i Ludów (Nairobi, 26 VI 1981)*, [w:] *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, oprac. B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1996, s. 344-357.

Dopiero jednak Akt Ustanawiający Unię Afrykańską z 11 lipca 2000 r. odnosi się bezpośrednio do instytucji interwencji humanitarnej. Upoważnia on bowiem organizację do interwencji w państwie członkowskim w przypadku stwierdzenia przez Zgromadzenie poważnych okoliczności, takich jak: ludobójstwo, zbrodnie wojenne, czy zbrodnie przeciwko ludzkości (art. 4 lit. h). Nie użyto tutaj sformułowania „interwencja humanitarna”, a jedynie „interwencja”, jednak i tak jest to przepis precedensowy, w praktyce dopuszczający multilateralną interwencję humanitarną przeprowadzaną na wniosek organizacji regionalnej. Motywy przeprowadzenia interwencji są jasno sprecyzowane, co może wykluczyć problemy natury interpretacyjnej, często związane z określaniem słusznej przyczyny. W 2003 r. przyjęto Protokół Zmian do Aktu Ustanawiającego Unię Afrykańską, w którym rozszerzono art. 4 lit. h o możliwość interwencji w razie zagrożenia legalnego porządku oraz przywrócenia pokoju i stabilizacji w państwie członkowskim na zlecenie Rady Pokoju i Bezpieczeństwa. Protokół nie wszedł jeszcze w życie i budzi obawę, czy art. 4 nie będzie wykorzystywany w celach politycznych, szczególnie do ochrony istniejących reżimów. Oceniając wprowadzenie regulacji prawnych dotyczących interwencji w ramach systemu UA, można zadać sobie pytanie, czy Unia Afrykańska jest w stanie realizować zobowiązanie do reagowania na poważne naruszenia praw człowieka, albo też czy jest do tego zdolna nie tylko pod względem technicznym, ale także czysto politycznym. Istotne wydaje się również zastanowienie się nad zgodnością tego przepisu z KNZ i z koniecznością autoryzowania takich działań przez RB⁷.

Po niepowodzeniu interwencji w Somalii w 1993 r. OJA rozpoczęła wdrażanie Mechanizmu Prewencji, Zarządzania i Rozwiązywania Konfliktów (*Mechanism for Conflict Prevention, Management, and Resolution*). Deklaracja powołująca Mechanizm nie odnosiła się bezpośrednio do kwestii dopuszczalności interwencji humanitarnej, ale podkreślono w niej konieczność ochrony Afrykanów oraz solidarność państw afrykańskich w dążeniu do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. W przypadku konfliktów, które wymagają interwencji zewnętrznej, powinna ona być realizowana przez Narody Zjednoczone zgodnie z KNZ i przy wsparciu państw afrykańskich (par. 16). W opinii Wheelera, wprowadzenie nowego mechanizmu nie miało większego znaczenia, ponieważ było kontynuacją starej polityki, a nie próbą zmiany obowiązującego paradygmatu. „Mechanizm nie był tylko ściśle oparty na Karcie OJA i jej podstawowych zasadach suwerenności, nieingerencji i terytorialnej integralności, ale dopuszczał interwencję jedynie we współpracy z ONZ”⁸. Autor ten uważa bowiem, że afrykańskie rządy zawsze patrzyły na Narody Zjednoczone jako gwaranta ich niepodległości.

Także organizacje regionalne, również te o charakterze gospodarczym, zaczęły czynić starania o wprowadzenie przepisów dotyczących ochrony i poszanowania praw człowieka w Afryce. Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (*Eco-*

⁷ J. Zajądło, *op. cit.*, s. 228-230.

⁸ J. Mayall, *op. cit.*, s. 130.

nomic Community of West African States, ECOWAS) w 1991 r. przyjęła Deklarację Zasad Politycznych z Abudży (*Abuja Declaration of Political Principles*), która była próbą zinstytucjonalizowania powszechnych standardów ochrony praw człowieka. Również poprawiona w 1993 r. wersja Traktatu ECOWAS w art. 4 (j) podejmowała problem ochrony praw człowieka wśród państw członkowskich⁹. W Protokole o wzajemnej pomocy obronnej członkowie ECOWAS zaakceptowali możliwość użycia siły w razie ataku zewnętrznego na któreś z państw, w praktyce jednak przepis ten był wykorzystywany w przypadku konfliktów wewnętrznych, jak to miało miejsce w Liberii czy Sierra Leone.

Czy zatem współcześnie można zauważyć jakąś zmianę stosunku Afrykanów do instytucji interwencji humanitarnej? Jak pokazała sytuacja w Rwandzie w 1994 r., ONZ nie zawsze jest w stanie zareagować wystarczająco szybko, żeby zapobiec tragedii. Szczególnie gdy jednocześnie musi zajmować się kilkoma punktami zapalnymi na świecie, jak to miało miejsce tuż przed wybuchem ludobójstwa w Rwandzie. Nakłada to na państwa afrykańskie konieczność wzięcia większej odpowiedzialności za to, co dzieje się na tym kontynencie.

Chcąc ukazać praktykę stosowania interwencji humanitarnej, należy zaprezentować wykorzystanie tej instytucji na kontynencie afrykańskim w przeszłości. Nie ma tu miejsca na omawianie wszystkich interwencji humanitarnych przeprowadzonych w Afryce, dlatego zostały wybrane cztery przypadki: dwa z okresu zimnej wojny i dwa z okresu pozimnowojennego. Wybór ten nie był przypadkowy, pozwala bowiem ukazać różne sposoby stosowania instytucji interwencji, a przede wszystkim zaakcentować różnice w legalizacji czy legitymizacji poszczególnych przypadków. Jedną z najistotniejszych kwestii wydaje się bowiem zwrócenie uwagi na reakcję społeczności międzynarodowej na interwencję oraz jej miejsce w systemie Narodów Zjednoczonych i OJA/UA.

Interwencja w Ugandzie – 1979

Interwencja Tanzanii w Ugandzie na przełomie lat 1978 i 1979 przez wielu badaczy nie jest uznawana za interwencję humanitarną. Wydaje się jednak, że abstrahując od tego, czy Tanzania uzasadniała w ten sposób swoją interwencję, czy też nie, istnieją przesłanki poświadczające humanitarny charakter działań. Interwencja w Ugandzie jest przykładem operacji unilateralnej zorganizowanej poza systemem NZ czy OJA. Przyjmuje się, że działania Tanzanii uzyskały tzw. milczącą aprobatę *post factum* Rady Bezpieczeństwa ONZ ze względu na pozytywne skutki samej operacji, czyli odsunięcie od władzy Idi Amina. Pamiętać należy, że interwencja tanzańska była reakcją na agresję Ugandy, której wojska wkroczyły 31 października 1978 r. do przygranicznego tanzańskiego okręgu Kagera. W odpowiedzi na atak woj-

⁹ A. Mężykowska, *Interwencja humanitarna w świetle prawa międzynarodowego*, Warszawa 2008, s. 155.

ska tanzańskie rozpoczęły kontrofensywę i osiągnęły znaczące sukcesy. Regularne jednostki tanzańskie były wspierane podczas operacji siłami Ugandyjskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, stworzonego przez ugandyjską opozycję polityczną przebywającą na wygnaniu w Tanzanii. Oddziały te, szacowane na 3-5 tys. żołnierzy, wspierane były przez ok. 20 tys. żołnierzy tanzańskich¹⁰. Jeszcze w grudniu 1978 r. rozpoczęły się mediacje pomiędzy stronami konfliktu, prowadzone przez przewodniczącego OJA, prezydenta Sudanu Dżafara Nimeiri, które nie przyniosły jednak żadnych rezultatów. Tanzania oczekiwała od OJA potępienia inwazji oraz deklaracji ugandyjskiej administracji, że powstrzyma się od ataków w przyszłości, a także odszkodowań za zniszczenia wywołane operacją. Dodatkowo, w marcu kolejnego roku włączyła się w konflikt Libia, wysyłając wsparcie militarne do Ugandy i wypowiadając Tanzanii wojnę. Idi Amin w okresie tanzańskiej kontrofensywy dwukrotnie zwracał się do Rady Bezpieczeństwa o reakcję, jednakże bezskutecznie. Trudno było przerwać działania militarne, ponieważ istniała groźba zemsty Amina na ludności wspierającej interweniujących. Jak podkreśla Aleksandra Mężykowska: „Zaprzestanie w tym momencie operacji mogłoby spowodować nieobliczalną skalę represji po stronie władz ugandyjskich w stosunku do Ugandyjczyków, którzy bardzo licznie opowiedzieli się po stronie interweniujących”¹¹.

Prezydent Tanzanii Julius Nyerere nie zamierzał jedynie odeprzeć ataku Amina, jego oddziały wkroczyły więc do Ugandy i w kwietniu 1979 r. zdobyły jej stolicę Kampalę. Nyerere zdawał sobie sprawę, że oddziały Ugandyjskiego Frontu Wyzwolenia (*Uganda National Liberation Front*, UNLA) nie były wystarczająco silne, aby obalić ugandyjskiego przywódcę, dlatego też zdecydował się na włączenie tanzańskich oddziałów w zdobycie Kampali i obalenie dyktatora. Konflikt tanzańsko-ugandyjski nie wzbudził szerokiego zainteresowania supermocarstw. Stany Zjednoczone nie posiadały istotnych interesów w regionie, więc nie udzieliły poparcia żadnej ze stron. Jedyna konkurencja odbywała się na linii Chiny (popierały Tanzanię) – ZSRR. Ten ostatni był w latach 70. istotnym dostawcą broni dla Ugandy, jednakże już na początku działań zbrojnych w Kagarze wycofał swoje poparcie dla Amina. Reżim Idi Amina został obalony, co spowodowało, że większość członków społeczności międzynarodowej wyraziła swoją sympatię czy nawet aprobatę w stosunku do działań Tanzanii (jedynie Kenia, Libia, Sudan i Nigeria potępiły interwencję). Państwa zachodnie bardzo szybko uznały nowy rząd ugandyjski za legalny, nie komentując udziału wojsk tanzańskich w jego powołaniu.

Na najbliższym szczycie państw OJA, odbywającym się w dniach 17-21 lipca 1979 r., poruszono kwestię interwencji w Ugandzie. Ówczesny przewodniczący organizacji, prezydent Sudanu Jaafar Nimeiri, zaatakował przedstawicieli Tanzanii i oskarżył ich o naruszenie Karty OJA, a także o odrzucenie mediacji w czasie trwa-

¹⁰ N. J. Wheeler, *Saving Strangers. Humanitarian Intervention in International Society*, Oxford 2002, s. 121.

¹¹ A. Mężykowska, *op. cit.*, s. 141.

nia kryzysu. Prezydent Tanzanii w odpowiedzi na oskarżenia podkreślił, iż OJA winna była potępić wcześniejszą inwazję Ugandy jako naruszenie Karty OJA, i odrzucić możliwość uzasadniania interwencji swoich sił w tym kraju motywami humanitarnymi. Zanim opuścił szczyt, przygotował 17-stronicowe oświadczenie zwane Niebieską Księgą, w której zawarł uzasadnienie konieczności przeprowadzenia interwencji. Opisał Amina jako bezwzględnego mordercę własnego narodu, jednak jako główny motyw przeprowadzenia interwencji uznawał nadal działanie w samoobronie. Argument ten został podważony w czasie drugiego dnia obrad przez prezydenta Nigerii, Oluseguna Obasanjo, który uznał, że to Tanzania była agresorem z racji wcześniejszego wspierania oddziałów ugandyjskich dysydentów, którzy prowadzili działania militarne na pograniczu tanzańsko-ugandyjskim. Obasanjo podkreślił również, iż żadne państwo nie ma prawa interweniować w celu zmiany moralności administracji rządowej, z którą się nie zgadza. Doktryna suwerenności istnieje po to, aby chronić różnorodność kulturową państw, a jej załamanie mogłoby spowodować, że mniejsze i słabsze państwa regionu padałyby ofiarą silniejszych sąsiadów. W odpowiedzi na zarzuty prezydenta Nigerii nowy ugandyjski prezydent, Godfrey Binaisa, zaznaczył, że nie można powoływać się na suwerenność i jednocześnie mordować własnego narodu. Jednoznacznie zasygnalizował, że interwencja Tanzanii była niezbędna, aby zapobiec dalszemu rozlewowi krwi¹².

Wydaje się, że głównym motywem interwencji Tanzanii w Ugandzie była samoobrona, gdyż operacja nastąpiła dopiero w odpowiedzi na agresję ugandyjską. Z formalnoprawnego punktu widzenia interwencja ta jednak znacząco wykroczyła poza ramy możliwej samoobrony, gdyż Tanzania, zamiast jedynie wyprzeć wroga oddziały poza swoje granice, wkroczyła na teren Ugandy, zdobyła jej stolicę i doprowadziła do okupacji części jej terytorium. Należy podkreślić, że działania Tanzanii trudno uznać za klasyczny przypadek samoobrony ze względu na to, iż nie miały one charakteru natychmiastowego. Wojska ugandyjskie wycofały się bowiem z terytorium Tanzanii, zanim doszło do kontrataku. Ponadto operacja nie spełniała wymogu proporcjonalności, gdyż Tanzania uderzyła ze znacznie większą siłą. Można się jednak zastanowić, czy w przypadku wyłącznego wyparcia sił ugandyjskich z Tanzanii efekt nie byłby krótkotrwały. Interwencja Tanzanii miała być karą za brutalne działania armii ugandyjskiej w Tanzanii i zniszczenie mienia, których dokonały oddziały Amina, jak również oddaleniem zagrożenia kolejnymi atakami, co było możliwe tylko poprzez odsunięcie Amina od władzy. Uzasadniając konieczność przeprowadzenia operacji zbrojnej, Julius Nyerere zaznaczał, że konflikt miał dwa etapy: pierwszy – samoobrona przed agresją ugandyjską oraz drugi – wsparcie opozycjonistów ugandyjskich walczących z reżimem Amina¹³. Wieloletnie dyktatorskie rządy Amina w Ugandzie spotykały się bowiem z powszechną dezaprobatą społeczności międzynarodowej. Szacuje się, że w czasie swoich rządów Amin wymordował

¹² N. J. Wheeler, *op. cit.*, s. 125-130.

¹³ J. Zajadło, *op. cit.*, s. 115.

ok. 300 tys. osób¹⁴. Żadne z państw afrykańskich nie zdecydowało się jednak na wcześniejszą interwencję ze względu na art. III Karty OJA, który jednoznacznie zakazywał ingerencji w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Atak Ugandy na Tanzanię stał się zatem pretekstem do rozprawienia się z ugandyjskim dyktatorem. Nyerere nie ukrywał, iż był wielkim zwolennikiem obalenia Amina, i sprzeciwiał się brakowi działania ze strony OJA, która – jego zdaniem – powinna była chronić obywateli Ugandy przed krwawymi rządami jej prezydenta. W jednej z wypowiedzi prezydent Tanzanii mówił wprost o dziwnym zwyczaju w Afryce, według którego afrykański przywódca tak długo, jak długo pozostaje Afrykaninem, może zabijać Afrykanów wedle swego upodobania oraz że czarny kolor skóry daje licencję na zabijanie Afrykanów¹⁵. Pomimo swoich poglądów, dotyczących konieczności walki z krwawymi dyktatorami w Afryce, Nyerere nie próbował uzasadniać interwencji doktryną interwencji humanitarnej. Wydaje się, że odrzucał on możliwość walki z Aminem poprzez wykorzystanie unilateralnej interwencji humanitarnej, a swoje działania uzasadniał przede wszystkim koniecznością ochrony własnych obywateli i samoobroną.

Podsumowując, należy stwierdzić, że rządy Idi Amina spowodowały szereg poważnych naruszeń praw człowieka, które mogłyby uzasadniać interwencję humanitarną. Trudno uznać operację sił Tanzanii za precedens, który może mieć wpływ na modyfikację prawa zwyczajowego dotyczącego nieinterwencji w wewnętrzne sprawy państw. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż działania nastąpiły dopiero po uprzednim ataku wojsk ugandyjskich oraz wobec braku reakcji OJA na zbrodnie Idi Amina popełniane na własnych obywatelach w latach 70. Należy podkreślić, iż żadne państwo, z wyjątkiem nowej administracji ugandyjskiej, oficjalnie nie legitymizowało interwencji poprzez uzasadnienie humanitarne. Niewątpliwym pozytywnym rezultatem interwencji, oprócz obalenia dyktatury Amina, było rozpoczęcie dyskusji w OJA na temat stworzenia mechanizmów szerszej ochrony praw człowieka i monitorowania sytuacji w państwach łamiących podstawowe standardy. Wydaje się, iż Tanzania w swojej interwencji nie kierowała się przede wszystkim własnym interesem i jej motywy nie wzbudzały zastrzeżeń moralnych. „Tanzania nie dążyła do zdobycia korzyści terytorialnych, nie ustanowiła marionetkowego rządu, który miałby realizować wyznaczony przez nią kurs polityczny, ani w żaden inny sposób nie starała się zdobyć określonego rodzaju wpływów w Ugandzie”¹⁶. Motywację Tanzanii do przeprowadzenia działań dobrze podsumował Sean D. Murphy, uznając, iż „podstawa interwencji w Tanzanii może być określona w najlepszy sposób jako ta, która obejmuje różnego rodzaju przyczyny związane z samoobroną oraz ochroną praw człowieka”¹⁷.

¹⁴ S. D. Murphy, *Humanitarian intervention. The United Nations in an evolving world order*, Philadelphia 1996, s. 105.

¹⁵ N. J. Wheeler, *op. cit.*, s. 115-116.

¹⁶ A. Mężykowska, *op. cit.*, s. 141.

¹⁷ S. D. Murphy, *op. cit.*, s. 107.

Interwencja w Republice Środkowej Afryki – 1979

Interwencja w Republice Środkowej Afryki została zainicjowana przez Francję. Jej celem było obalenie dyktatury Jean-Bédela Bokassy, który przez wiele lat był aktywnie wspierany przez administrację francuską. O jej przeprowadzeniu zdecydował przede wszystkim raport komisji śledczej składającej się z sędziów pochodzących z pięciu afrykańskich państw frankofońskich. Powołał ją Szósty Kongres Franko-Afrykański (*Franco-African Congress*), który w ten sposób odniósł się do krwawego stłumienia, w kwietniu 1979 r., protestów uczniów sprzeciwiających się noszeniu mundurków szkolnych. Sporządzony przez Kongres raport jednoznacznie obarczał winą za te wydarzenia prezydenta Bokassę, oskarżając go o liczne zabójstwa i stosowanie tortur nawet wobec nieletnich. Nie były to pierwsze informacje o masowych naruszeniach praw człowieka w Środkowej Afryce, już wcześniejsze doniesienia obwiniwały dyktatora o morderstwa, a nawet o kanibalizm. Przy tak poważnych oskarżeniach zawartych w raporcie prezydent Francji zażądał rezygnacji Bokassy ze stanowiska, na co ten nie zareagował.

W nocy z 20 na 21 września 1979 r. w stolicy kraju Bangi wylądował oddział 1,8 tys. francuskich komandosów, a także były prezydent kraju David Daco. Wojsko francuskie dokonało bezkrwawego przewrotu i oddało władzę Daco, wykorzystując nieobecność prezydenta Bokassy, który przebywał wówczas w Libii. Interwencję tę można tłumaczyć jedynie motywacją humanitarną z uwagi na masowe naruszenia praw człowieka, których dopuszczał się Bokassa. Dziwić może brak reakcji ze strony Narodów Zjednoczonych czy OJA na tragiczną sytuację ludności w Środkowej Afryce. Interwencja miała charakter unilateralny i była przeprowadzona przez państwo, które miało żywotny interes w ustabilizowaniu sytuacji w swojej byłej kolonii. Trzeba bowiem pamiętać, że oba kraje łączył szereg powiązań przede wszystkim o charakterze ekonomicznym, choćby powiązanie kursów walut. Jak podkreśla Sean D. Murphy: „Francja nie osiągnęła zdobyczy terytorialnych, ale przez dziesięciolecie miała ona bliskie stosunki polityczne i gospodarcze z Republiką Środkowej Afryki i interwencja umocniła ten związek”¹⁸.

Interwencja francuska nie wzbudziła większych kontrowersji i została potępiona jedynie przez Libię, Czad i Benin. Nie przyjęto również żadnej rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa czy Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, która potępiłaby francuską interwencję. Początkowo Francja uzasadniała swoją operację jako interwencję na zaproszenie: to były prezydent Republiki Środkowoafrykańskiej, wspomniany Daco, obalony przez Bokassę, miał poprosić Francję o interwencję, której celem było obalenie krwawej dyktatury. Szybko zrezygnowano jednak z takiego umotywowania, nie powołując się jednoznacznie na doktrynę interwencji humanitarnej. Jerzy Zajądło – zastanawiając się nad przyczynami interwencji – stwierdza: „Kiedy doszło do tragedii, próbowali [Francuzi] już tylko zniwelować skutki swoich wcześniejszych

¹⁸ *Ibidem*, s. 108.

działań i uspokoić wyrzuty sumienia, o ile te ostatnie w polityce w ogóle są możliwe”¹⁹. Nie wnikając w motywację Francji, która zdecydowała się na obalenie Bokassy, można stwierdzić za Murphym: „To zdarzenie stanowi prawdopodobnie najlepszy przykład uznanej za legalną przez międzynarodową społeczność interwencji humanitarnej w okresie zimnowojennym”²⁰.

Interwencja w Liberii – 1993

Konflikt w Liberii wybuchł na przełomie lat 1989 i 1990 i początkowo był zogniskowany wokół walki o władzę między Charlesem Taylorem, stojącym na czele Narodowego Patriotycznego Frontu Liberii (*National Patriotic Front of Liberia*, NPFL), a ówczesnym prezydentem kraju Samuelem Doe. Konflikt zbrojny doprowadził do znaczącej destabilizacji państwa, masowych naruszeń praw człowieka oraz kryzysu wywołanego masowymi przemieszczeniami ludności. Szacunkowe dane wskazują, iż w czasie kryzysu aż 700 tys. osób mogło opuścić Liberię w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia w ościennych państwach, a ok. 500 tys. stało się wewnętrznymi przesiedleńcami²¹. Z uwagi na brak reakcji ze strony ONZ czy OJA działania postanowiła podjąć organizacja regionalna o charakterze ekonomicznym ECOWAS. 23 sierpnia 1990 r. do Liberii przybyły jednostki Grupy Monitorującej ECOWAS – ECOMOG, składające się z kontyngentów wojskowych Nigerii, Ghany, Gwinei, Sierra Leone (znacząca większość oddziałów pochodziła z Nigerii – ok. 70%). Grupa mogła zostać powołana na podstawie art. 4 Traktatu o Wzajemnej Pomocy i Ochronie ECOWAS (*Mutual Assistance and Defence Treaty*) z 1978 r., dopuszczającego interwencję zbrojną w przypadku wystąpienia konfliktu wewnętrznego, który ze względu na zaangażowanie sił zewnętrznych mógłby doprowadzić do zagrożenia pokoju w całej Wspólnocie. Nie powołano się jednak na ten przepis, zapewne ze względu na fakt, iż rebelianci Taylora działali z terytorium Wybrzeża Kości Słoniowej, które też było członkiem ECOWAS i mogło sprzeciwić się takiemu rozwiązaniu. Trzeba jednak pamiętać, że ECOMOG zostało zaproszone przez legalne władze Liberii, co wydaje się wystarczającą legitymizacją interwencji.

Wysłanie misji nie spowodowało natychmiastowego przerwania walk, przyczyniło się jednak do ustabilizowania sytuacji. Porozumienie pokojowe zostało zawarte pod auspicjami ECOWAS, OJA i ONZ dopiero latem 1994 r. Przewidywało ono utworzenie misji pokojowej NZ, która doprowadziłaby do rozbrojenia walczących stron i umożliwiła przeprowadzenie wolnych wyborów. ECOWAS planowała przeprowadzenie tradycyjnej misji pokojowej w Liberii. Nie było to jednak możliwe ze względu na nasilenie walk, co powodowało, iż mandat ECOMOG musiał zostać rozszerzony poza tradycyjną misję pokojową. Jednostki interweniujące były bowiem celem ataków ze strony walczących stron, stąd decyzja o zastosowaniu rozwiązań

¹⁹ J. Zajadło, *op. cit.*, s. 124.

²⁰ S. D. Murphy, *op. cit.*, s. 108.

²¹ A. Mężykowska, *op. cit.*, s. 153.

siłowych i przystąpienia do realizacji tzw. wymuszania pokoju. Do ostatecznego podpisania porozumienia i wolnych wyborów doszło jednak dopiero w 1997 r. ze względu na nasilenie działań zbrojnych.

Interwencja w Liberii została przeprowadzona przez organizację regionalną bez uprzedniej autoryzacji Rady Bezpieczeństwa. Miała ona zasadnicze znaczenie dla zminimalizowania negatywnych skutków kryzysu humanitarnego i umożliwienia dystrybucji pomocy humanitarnej. To właśnie uzasadnienie humanitarne stało się głównym motywem przeprowadzenia interwencji. Była to pierwsza interwencja przeprowadzona przez organizację regionalną. Milczącą aprobatę operacja zyskała ze strony wszystkich państw afrykańskich z wyjątkiem Burkina Faso, które oficjalnie potępiło interwencję. Ze względu na brak reakcji ze strony Narodów Zjednoczonych na poważny kryzys humanitarny to państwa regionu zdecydowały się przejąć odpowiedzialność za utrzymanie pokoju. Umożliwiło to rozpoczęcie dyskusji na temat roli organizacji regionalnych w zapobieganiu i reagowaniu na poważne naruszenia praw człowieka. Postawiono sobie wówczas pytanie, czy organizacja regionalna ma prawo stosowania siły zbrojnej w przypadkach innych niż samoobrona. Wydaje się, że brak negatywnych reakcji społeczności międzynarodowej na interwencję w Liberii dopuszcza taką możliwość w przypadku próby utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w regionie. Jest to ważne szczególnie dlatego, iż ECOWAS podjęło starania, aby nie naruszać suwerenności Liberii, chociażby poprzez dążenie do zorganizowania wyborów, w których miały wziąć udział wszystkie walczące ze sobą frakcje. Także próba autoryzacji interwencji *post factum* przez RB, która wyrażona została w rezolucji nr 788 z 1992 r., zdaje się potwierdzać tę tezę. W rezolucji RB uznała, że sytuacja w Liberii stanowiła zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w rozumieniu rozdziału VII KNZ. Wprowadzała ona również ścisłe embargo na dostawy broni dla wszystkich walczących stron, z wyjątkiem ECOMOG. Co więcej, jeszcze w czasie trwania interwencji – 5 stycznia 1991 r. – przewodniczący ECOWAS wypowiadał się pozytywnie na jej temat, popierając „wysiłki ECOWAS mające na celu umacnianie pokoju w Liberii”²². Nie była to oficjalna rezolucja, ale opinia ta wydaje się istotna z punktu widzenia poparcia dla działań interwentów. W 1993 r. RB, przyjmując rezolucję nr 866, zaaprobowała stworzenie Misji Obserwacyjnej Organizacji Narodów Zjednoczonych w Liberii (*United Nations Observer Mission In Liberia*, UNOMIL), która miała się składać z 368 obserwatorów. Jak podkreśla Jerzy Zajadło: „Wydarzenia w Liberii mogłyby świadczyć, że w pewnych szczególnych okolicznościach, np. katastrofy humanitarnej wymagającej przywrócenia porządku i ochrony ludzkiego życia (*ergo* – interwencji humanitarnej), możliwa i zgodna z prawem jest autoryzacja o charakterze następczym”²³.

Ocena interwencji w Liberii nie jest jednak jednoznacznie pozytywna. Zdaniem wielu badaczy przeprowadzono ją w niewłaściwy sposób, w efekcie czego nie speł-

²² S. Chersterman, *Just War Or Just Peace? Humanitarian Intervention and International Law*, s. 136, za: J. Zajadło, *op. cit.*, s. 140.

²³ J. Zajadło, *op. cit.*, s. 142.

niła oczekiwań. Jak podkreśla chociażby Krzysztof Trzciński: „Z perspektywy czasu można dziś powiedzieć, iż nieumiejętna interwencja ECOMOG przyczyniła się do eskalacji i przedłużenia działań wojennych w Liberii, a także, jeśli w ogóle nie była jego powodem, to przynajmniej dała asumpt do wybuchu konfliktu w Sierra Leone”²⁴. Kontrowersje może budzić fakt, że zmienił się charakter operacji, która miała na celu utrzymanie pokoju, a nie przywracanie go siłą. Interwencja była krytykowana nie tylko przez samego Taylora, który już w 1992 r. zwracał się do ONZ z prośbą o przysłanie kontyngentu „błękitnych hełmów”, ale również przez rząd Wybrzeża Kości Słoniowej, przedstawiciele licznych organizacji humanitarnych (Lekarze bez granic, Międzynarodowy Czerwony Krzyż) i UNHCR. Lista przestępstw i przewinień, których miały dokonać siły ECOMOG, obejmowała – według Trzcińskiego – między innymi: „okradanie i nękanie ludności cywilnej, naloty na miasta i wsie, zbombardowanie szpitala w Buchanan, niedopuszczenie na tereny kontrolowane przez NPFL konwojów z pomocą medyczną i prowiantem, niszczenie instalacji gospodarczych, blokowanie liberyjskiego importu i eksportu, co dla miejscowej ludności miało oznaczać znaczne zwiększenie bezrobocia i utratę środków do życia”²⁵.

Interwencja w Rwandzie – 1994

Konflikt w Rwandzie pomiędzy grupami etnicznymi Hutu i Tutsi trwał z przerwami już od momentu uzyskania przez Rwandę niepodległości, a jego geneza jest mocno osadzona w okresie kolonialnym. Jego znaczące nasilenie nastąpiło w latach 90. XX w. i związane było m.in. z powstaniem na terenie Ugandy Patriotycznego Frontu Rwandy (*Rwandan Patriotic Front*, RPF), założonego przez rwandyjskich emigrantów pochodzących z ludu Tutsi. Front ten już w roku 1990 rozpoczął działania zbrojne przeciwko rządowi Juvénala Habyarimany, które wywołały długotrwały konflikt o niezbyt wysokiej intensywności ze względu na utrzymującą się równowagę sił²⁶. Miał się on zakończyć porozumieniem pokojowym zawartym w 1993 r. w Aruszy, którego implementacja miała być kontrolowana przez OJA i misję Narodów Zjednoczonych. Zabiegi dyplomatyczne zostały przerwane 6 kwietnia 1994 r. przez katastrofę lotniczą, w której zginęli ówczesni prezydenci Rwandy i Burundi. Stała się ona pretekstem do eskalacji walk na niespotykaną dotąd skalę i przeprowadzenia ludobójstwa na rwandyjskich Tutsi. W tym czasie w Rwandzie przebywały oddziały Misji ONZ do spraw pomocy Rwandzie (*United Nations Assistance Mission in Rwanda*, UNAMIR) w liczbie 2,5 tys. żołnierzy, których zadaniem było monitorowanie wprowadzania w życie postanowień porozumienia pokojowego z Aruszy. Jeszcze przed feralnym 6 kwietnia, kiedy doszło do rozpoczęcia działań ludobój-

²⁴ K. Trzciński, *Problemy stabilizacji w Afryce Zachodniej*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, red. J. J. Milewski, W. Lizak, Warszawa 2002, s. 210.

²⁵ K. Trzciński, *Wojny w Liberii i Sierra Leone (1989-2002). Geneza, przebieg i następstwa*, Warszawa 2002, s. 69.

²⁶ W. Lizak, *Konflikty w Afryce Środkowej*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, s. 189.

czych na masową skalę, do Rady Bezpieczeństwa docierały informacje o pogarszaniu się sytuacji w Rwandzie i zagrożeniu wybuchem walk. Niewątpliwe znaczenie w prowokowaniu wybuchu nienawiści miało używanie *hate speech* w państwowym radiu. Nicholas Wheeler zastanawia się w związku z tym, czy nie mogłoby dojść w Rwandzie do operacji humanitarnej o charakterze prewencyjnym, przeprowadzonej jeszcze przed wybuchem czystek²⁷. RB nie brała jednak pod uwagę zmiany charakteru operacji UNAMIR. Trudno też było określić, które państwo przejęłoby na siebie ciężar zmiany charakteru misji Narodów Zjednoczonych.

Z uwagi na dalszy rozwój wypadków Sekretarz Generalny ONZ zwrócił się do Rady z prośbą o podjęcie decyzji w sprawie kontyngentu. Zakładano trzy opcje: wycofanie go, zwiększenie (co wiązałoby się z rozszerzeniem mandatu misji) lub też zmniejszenie. RB, przyjmując rezolucję nr 912, zmniejszyła liczbę żołnierzy do 270 osób, co zostało odebrane jako przyznanie się ONZ do niemożności poradzenia sobie z kryzysem. Było to sprzeczne z zaleceniami dowódcy misji UNAMIR, kanadyjskiego generała Romea Dallaire'a, który domagał się zwiększenia liczebności oddziałów. Głównym przeciwnikiem rozszerzenia misji były Stany Zjednoczone, zaangażowane wówczas w kryzys na terenie byłej Jugosławii. Ich zachowanie było zgodne z przyjętą po porażce w Somalii prezydencką dyrektywą wykonawczą nr 25 (*Presidential Decision Directive*), w której określono limity udziału USA w operacjach NZ i zezwolono na nie tylko w przypadku posiadania istotnego interesu. Jednocześnie w tajnej dyrektywie administracja prezydenta Clintona zakazywała używania terminu „ludobójstwo” do określenia sytuacji w Rwandzie, aby nie tworzyć podstaw do interwencji, do czego zobowiązywała Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r. Generał Dallaire sygnalizował już wcześniej nierealizowanie porozumienia z Aruszy, jednak ONZ nie reagowała, zapewne z obawy przed powtórzeniem się scenariusza z nieudanej interwencji w Somalii²⁸. Podczas gdy wiele państw afrykańskich potępiło decyzję ONZ o ograniczeniu misji UNAMIR wyrażoną w rezolucji nr 912, żaden z afrykańskich rządów nie był przygotowany do zorganizowania jakiejkolwiek interwencji w pierwszych dniach po zestrzeleniu prezydenckiego odrzutowca. W obliczu ludobójstwa w Rwandzie państwa afrykańskie nie próbowały uzasadniać swej bezczynności poprzez uznawanie, że wydarzenia w Rwandzie są sprawą wewnętrzną, ale też nie dążyły do przeprowadzenia interwencji w tych kluczowych tygodniach po rozpoczęciu ludobójstwa.

Zainteresowanie Rwandą na arenie międzynarodowej było osłabiane przez historyczne wybory w RPA, które miały wyłonić pierwszego czarnoskórego prezydenta w historii tego kraju. Pomimo szerokiego zainteresowania mediów międzynarodowych kryzysem rwandyjskim i określania go częstokroć mianem ludobójstwa, rządy zachodnie nie czuły się zmuszone do reakcji. Amerykańskie media często podkreślały, że USA powinny powstrzymać się od interwencji, aby nie ryzykować życiem własnych żołnierzy.

²⁷ N. J. Wheeler, *op. cit.*, s. 217-218.

²⁸ *Ibidem*, s. 216.

30 kwietnia nastąpiła reakcja ze strony państw afrykańskich, które zdecydowały się na wzięcie udziału w misji określanej mianem UNAMIR II²⁹. Państwa te jednak zastrzegły, że większa część kosztów zorganizowania i wyposażenia misji musi pozostać w gestii Narodów Zjednoczonych. Biorąc pod uwagę skromne środki, którymi dysponowała ta organizacja, obowiązek finansowania operacji spoczywałby na państwach zachodnich. Brak porozumienia pomiędzy USA i NZ w kwestii podziału obciążeń finansowych sprawił, że do zorganizowania misji nie doszło. Spotkało się to z potępieniem przez Sekretarza Generalnego NZ Boutrosa Boutrosa-Ghali, który nie mógł zaakceptować paraliżu międzynarodowej reakcji. Brakowało wspólnej politycznej woli, aby zareagować na rozlew krwi.

Zmiana stanowiska RB w kwestii sytuacji w Rwandzie nastąpiła dopiero 17 maja 1994 r. Spowodowały ją przede wszystkim naciski ze strony czeskiego ambasadora, Karela Kovandy. Rada przyjęła wówczas rezolucję nr 918, która przewidywała zwiększenie kontyngentu do 5,5 tys. żołnierzy oraz wprowadzała embargo na dostawy broni. Nadal jednak twórcy rezolucji unikali określenia sytuacji w Rwandzie mianem ludobójstwa. Odwołano się do tego terminu dopiero w czerwcu, w rezolucji nr 925.

Z uwagi na brak zainteresowania innych państw, w tym afrykańskich, zwiększeniem oddziałów misji pokojowej, Rada Bezpieczeństwa autoryzowała na podstawie rozdziału VII KNZ francuską interwencję zbrojną w Rwandzie, przeprowadzoną pod kryptonimem „Operacja Turkus”. Rozpoczęła się ona 22 czerwca i trwała do 2 lipca 1994 r. Postanowienia RB zostały wyrażone w rezolucji nr 929, która określiła sytuację w Rwandzie jako zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu w regionie i wymagającą natychmiastowej reakcji. Oficjalną motywacją Francji do przeprowadzenia operacji było dążenie do zakończenia masakry w Rwandzie. Państwo to zaprosiło również do współpracy inne kraje, jednak nikt nie zareagował. W prasie francuskiej z kolei uzasadniano interwencję głównie próbą utrzymania klienckiego, rwandyjskiego rządu u władzy, zagrożonego coraz bardziej przez siły RPF³⁰. Operacja została przeprowadzona przez ok. 3 tys. francuskich żołnierzy stacjonujących w bazach w ówczesnym Zairze. Siły francuskie działały przede wszystkim w zachodniej części kraju tworząc, stopniowo strefę bezpieczeństwa, w której znajdowali schronienie nie tylko Tutsi, ale też wycofujący się Hutu³¹.

Francuska interwencja w Rwandzie wywołała różne opinie w środowisku międzynarodowym i wśród analityków. Z pewnością osiągnęła sukces pod względem humanitarnym, ratując życie wielu Rwandyjczykom. W strefie bezpieczeństwa utworzonej przez francuskie oddziały znalazło schronienie od 1,5 mln do 2 mln osób³². Jednocześnie kontrowersje wzbudziła motywacja przeprowadzenia operacji. Fran-

²⁹ Były to: Ghana, Etiopia, Mali, Senegal, Zimbabwe, Nigeria, Zambia, Malawi, Kongo.

³⁰ N. J. Wheeler, *op. cit.*, s. 231-232.

³¹ J. Regina-Zacharski, *Ludobójstwo w Rwandzie (1994)*, [w:] *Współczesne konflikty zbrojne*, red. R. Łoś, J. Regina-Zacharski, Warszawa 2010, s. 192.

³² A. Mężykowska, *op. cit.*, s. 181.

cuzów oskarżano bowiem o próbę ochrony wycofujących się oddziałów dokonujących ludobójstwa oraz próbę utrzymania wpływów w regionie. Zarzuty te nie są całkowicie nieuzasadnione, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż francuscy oficerowie odmawiali aresztowania osób oskarżanych o popełnienie zbrodni wojennych. Jak jednak podkreśla Aleksandra Mężykowska: „podsumowując wszystkie korzyści, jakie wyniknęły z podjęcia przez Francję akcji, należy ją oceniać pozytywnie, nawet jeżeli przeprowadzona była po części z egoistycznych pobudek”³³. Niewątpliwie żołnierze francuscy zapewniali bezpieczeństwo Tutsi znajdującym się w obozach w strefie bezpieczeństwa, nie próbowali jednak ratować tych, którzy pozostali poza nimi.

Ludobójstwo w Rwandzie pokazało konieczność podejmowania interwencji z zewnątrz w celu zapobieżenia rozlewowi krwi. Jednocześnie Rwanda pozostaje jednym z największych „wyrzutów sumienia” dla społeczności międzynarodowej i wskazuje jednoznacznie na brak systemu skutecznej prewencji zbrodni ludobójstwa, a także na opieszałą i zbyt późną reakcję Narodów Zjednoczonych na rozlew krwi dokonujący się w tym kraju. Negatywne opinie nie dotyczą jedynie reakcji Narodów Zjednoczonych, ale również innych podmiotów środowiska międzynarodowego, jak choćby państw, które odżegnywały się od obowiązku interwencji w przypadku dokonywania zbrodni na tak szeroką skalę. W tym kontekście zaskakuje fakt, iż Francja była w stanie zorganizować misję w ciągu zaledwie kilku dni, podczas gdy wspólnota międzynarodowa nie mogła tego osiągnąć przez długie tygodnie od rozpoczęcia ludobójstwa.

Podsumowanie

Zaprezentowane powyżej studia przypadku wskazują na niewystarczającą reakcję NZ na masowe naruszenia praw człowieka w Afryce czy – jak w przypadku Rwandy – na zbyt późną reakcję. Na pewno operacje multilateralne były odbierane lepiej przez środowisko międzynarodowe niż te przeprowadzane przez jedno państwo, nie wzbudzały one bowiem podejrzeń o realizację własnych interesów. Niewątpliwie powyższe przypadki wskazują na konieczność wypracowania szybkiego i skutecznego modelu reagowania na kryzysy humanitarne w Afryce. Jednak widoczny jest brak znaczącego zaangażowania indywidualnego państw afrykańskich, a także OJA/UA. Jedynie operacja ECOWAS w Liberii może wskazywać na zmianę podejścia do interwencji humanitarnych na kontynencie. Dziś kluczowe jest stworzenie systemu szybkiego reagowania w ramach UA i implementacja już istniejących przepisów prawnych, nakładających na państwa afrykańskie obowiązek reagowania na poważne naruszenia praw człowieka.

³³ *Ibidem*.

